Nr. 341 Kraków, czwartek 10 grudnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2¹/₂ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, świąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Polityka antypolska Prus, a socyalni demokraci.

W numerze poprzednim przytoczyliśmy interpelacyę, wniesioną przez socyalnych demokratów w parlamencie niemieckim, odsłaniającą nadużycia w stosowaniu — już w zasadzie szykanującego Polaków § 12 (językowego) ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach.

Kwestyi polskiej dotknął w swem przemówieniu, poświęconem polityce zagranicznej Niemiec i tow. Scheidemann, z którego mowy parę ustępów poniżej przytaczamy:

„Polaków w Niemczech — mówił — poddano prawom wyjątkowym najgorszego rodzaju. Zakazano im używania mowy ojczystej. Wogóle stosuje się wobec nich politykę, którą taki człowiek, jak hrabia Häseler w pruskiej Izbie panów określił, jako politykę „przeciwną konstytucyi i przeciwną sumieniu“ (słuchajcie, słuchajcie! na ławach socyalnych demokratów). Jeżeli rząd pruski w ten sposób obchodzi się z ludnością słowiańską u siebie, jeżeli robotnicy obcokrajowi tak są traktowani, jeżeli na mocy postanowienia z dnia 1 lutego poddaje się ich wprost niewolniczej kontroli, jeżeli się chwyta wydalań wbrew traktatom handlowym i przymierzom, a potem usłyszy się opowiadania p. Bassermana, jak w Czechach obchodzą się z Niemcami — to powiem: jest to obraz jednostronny. P. Basserman powinienby był przedstawić także, jak postępują z obcokrajowcami w Prusiech i w Niemczech. (Bardzo słusznie! U socyalnych demokratów). Właśnie to traktowanie robotników polskich i węgierskich niezmiernie powiększa rozgoryczenie w Austro-Węgrzech.

O dalszych następstwach — rząd, zdaje się, wcale nie myśli... Przez powszechne głosowanie w Austryi uzyskali Słowianie, oraz socyalni demokraci wpływ wielki i obie grupy wywierają nacisk na politykę zagraniczną. Czyż rząd niemiecki mniema, że z tem się liczyć nie należy?“ (Bardzo słusznie! u soc. dem.).

Przechodząc do wydarzeń w Pradze, tow. Scheidemann cytuje opinię Adlera, który w parlamencie wiedeńskim potępił był obustronne ekscesy szowinistyczne na terytoryum Czech, oraz zemstę, jako regulatora stosunków dwu narodowości, zniewolonych do współżycia w jednym kraju.

Przyczyną — mówił dalej — takich wybuchów nacyonalistycznych jest to, że się ludność systematycznie utrzymuje w nieświadomości, że politycznie się jej nie kształci, że z poza drzew nie widzi ona lasu... Czy nie byłoby również wskazanem, iżby rząd niemiecki, dowiedziawszy się, w jak prowokatorski sposób deputacye studenckie wysyłane były do Pragi na pomoc kommilitonom niemieckim — tym wyprawom był zapobiegł. (Niepokój u nacyonał-liberałów). Proszę sobie wyobrazić, iż tu na uniwersytecie wynikły jakieś konflikty z polskimi studentami i że z Warszawy chcą Polacy wysyłać deputacye, aby swoich poprzeć. Czy nie uchodziłoby to za krok, szczególnie prowokujący?“

Dalej na dowód, jak postępowano ze strony niemieckiej, przytacza wypędzenie w Wiedniu z kuchni akademickiej przez studentów Niemców — kolegów-Słowian, choć ci wołali, że są głodni. Wkońcu przechodzi do ciętej krytyki rządów osobistych Wilhelma w formie przeźroczystych aluzyj — mówiąc, iż w polityce potrzeba mniej fantazyowania, mniej baletu (aluzya do „Sardanapala“), a więcej praktycznego zmysłu... Ma się wrażenie, jakby powrotu ery Manteuffla... Chcę tu zacytować parę wyjątków z Varnhagena von Ense. 15 lutego 1845 r. pisał on: „Prusy są w Europie zupełnie izolowane, i tak samo izolowanym jest nasz rząd w Prusiech, a król w rządzie“... 9 września 1851 r. taką czyni uwagę: „Rzadko kiedy bywa panujący w tak powszechnej wzgardzie, tak wyśmiewany i wyszydzany. Wszyscy — wielcy czy mali — poczytują go za błazna (Ożywione: Bardzo słusznie! na ławach socyalnych demokratów), który wprawdzie jest dość niebezpiecznym, a mimo to ma się z niego uciechę...“

Mowa posła dra Diamanda

wygłoszona w parlamencie w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem d. 5 grudnia b. r.

(Dokończenie).

Nawet sejm galicyjski, w którym zasiada czterech czy sześciu żydów, powziął uchwałę, stwierdzającą, że nędza ludności żydowskiej w Galicyi jest okropna, że ci ludzie wprost z głodu giną. A co uczynił wobec tego rząd? Co uczyniła ta Izba? Jedyną pociechą, jaką mają ci nędzarze, jest to, że innym nie o wiele lepiej się wiedzie.

Pokrzywdzenie ludu polskiego na Śląsku.

Zwracam się teraz do spraw polskiej części Śląska. Socyalni demokraci mają 7 posłów ze Śląska, inne stronnictwa 8, otóż te stronnictwa utworzyły kartel, na mocy którego naprzemian ustępują sobie mandatu do delegacyi i mniejszość słabszą od nich tylko o jeden głos wykluczają od wstępu do delegacyi. I czem za to zapłaciło Koło polskie? Zaprzepaszczeniem interesów polskiej ludności Śląska!

Umiecie bardzo dobrze wywierać wpływ, gdy idzie o zdobycie teki ministeryalnej lub odznaczenia; w tych dniach zostaliście zasypani gwiazdami i krzyżami, na to macie dość wpływu. (Ks. Pastor: Ja orderu nie dostałem! — Wesołość). Ale nie macie dość wpływu, aby ludność polską na Śląsku chronić przed wynarodowieniem.

Na pograniczu, gdzie Polacy są w większości, żądają polskich szkół ludowych. Tych szkół im się odmawia. Na całym Śląsku niema ani jednej polskiej szkoły realnej, ani jednej polskiej szkoły wydziałowej, ani jednej polskiej szkoły przemysłowej; niemieckich jest dużo, czeskich mniej, ale polskiej ani jednej. Trzecia część ludności nie ma szkół!

Cóż się robi, aby pomódz tej ludności? Gdzież tu jest ogromna większość posłów polskich? Czemuż z tej potęgi, która robi ministrów i obala ministrów, nie czynicie użytku, ażeby tam zdobyć szkoły dla ludności polskiej? Nie pytam o to Niemców, ani Czechów, ani ministerstwa, lecz was, panowie z Koła polskiego, zapytuję: Gdzie polskie szkoły na Śląsku? Jak spełniliście swój obowiązek, gdzie polskie szkoły realne, wydziałowe i przemysłowe na Śląsku?

Ludność zaczyna sobie sama radzić. Pod wodzą socyalnej demokracyi urządza wielkie manifestacye, aby sobie szkoły wywalczyć. Ale wy pozostajecie zupełnie bezczynni i gdybym chciał analizować wasze uczucia: — radości, zdaje mi się, wcale wam nie sprawia ten ruch, to przebudzenie się polskiej ludności na Śląsku!

Zgodziliście się między sobą co do wyrzeczenia się interesów narodowych; stworzyliście teraz na Śląsku sejmową ordynacyę wyborczą, która w czasie obecnym jest potworną niesprawiedliwością. (Potakiwania). A chociaż źrecie się pod względem narodowym, jednak potrafiliście się i pod tym względem pogodzić przeciw robotnikom czeskim, niemieckim i polskim. (Żywe potakiwania).

Ale, panowie — i wy, panowie z rządu — tego niebezpieczeństwa, zdaje się, nie spostrzegacie. A to jest właśnie błędem dziedzicznym naszych rządów. To zdaje się wprost tkwić w tekach ministeryalnych: ktokolwiek je w ręce bierze, staje się ślepym na stosunki realne. Wiadomo wam, jakich kolosalnych trudności przysparza ruch narodowościowy w Austryi, wiadomo wam, ile niebezpieczeństw pociąga za sobą, i oto stwarzacie na Śląsku mandaty, obliczone na to, aby waśń narodową wnieść w te sfery ludności, gdzie ruch ten jeszcze nie wywołał tak wściekłych wybryków, jak w sferach mieszczańskich. Klasa robotnicza na Śląsku, reprezentowana tutaj przez 7 mandatów, ma podług nowej ordynacyi wyborczej widoki zaledwie na jeden jedyny mandat, którym w dodatku muszą się podzielić Niemcy, Czesi i Polacy.

Czyż nie jest to karygodna lekkomyślność, a nawet szaleństwo w dzisiejszych czasach, wobec takich zjawisk, gdy każdy dzień naszych obrad traktujemy jak doniosłe wydarzenie i radzi jesteśmy, że fale narodowe nadto nie wezbrały, stwarzać ordynacyę wyborczą, obliczoną na rozpalenie waśni i nienawiści narodowych w tych warstwach ludności, które dotąd wolne były od nich.

Śląsk, kraj przemysłowy, wykazuje tak rozwinięte przejawy walki klasowej, jakich w innych krajach nie widzimy. Jeden z przedmiotów tej walki stanowią od wielu lat Kasy brackie. Górnicy w Kasach brackich nie posiadają tych praw, co inni robotnicy w Kasach chorych, i właściciele kopalń czynią daleko idący użytek ze sprzyjających im postanowień.

Przeciwko tym Kasom brackim panuje ciągłe wrzenie wśród górników. Jednym z powodów jest kategoryczne wymaganie, że przewodniczący Kasy brackiej musi być pracodawca. A przecież prezes takiej Kasy brackiej jest organem wykonawczym, jest tym, który ma uchwały zarządu Kasy brackiej wcielać w życie. On ma prawo uchwały zawieszać i ma prawo uchwały wykonać. W ten to sposób wnosi się do szeregów robotniczych całą masę palnego materyału, bardzo wiele rozdrażnienia, co zaprawdę nawet z punktu widzenia administracyi nie powinno być tolerowane. Kasa bracka w Cieszynie mianuje lekarza dla robotników. Ten lekarz cieszy się zaufaniem klasy robotniczej. Przewodniczący Kasy brackiej zawiesza to mianowanie, mianuje innego i oznajmia, że

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

76

Montague, jako obcy, nie uświadamiał sobie może doniosłości tej propozycyi; gdy się poradzi przyjaciół, może zmieni swe zdanie i t. d. Słuchając szeregu brudnych napomknień, Montague zrozumiał wreszcie ich znaczenie i rumieniec wystąpił mu na twarz. Wkońcu wstał i grzecznie wyprosił natrętnego agenta.

Lecz gdy został sam, gniew jego przeszedł, pozostało zaś tylko uczucie niepokoju i strapienia. Za trzy dni później kupił nowy numer czasopisma i naturalnie znalazł nowy artykuł o sobie.

Montague zatrzymał się na rogu ulicy i począł czytać. Wojna towarzyska, jak donosił artykuł, rosła i szalała coraz więcej; Mrs. de Graffenried miała oświadczyć, że występuje w obronie Montague'ów. Potem opisany był pewien wykwintny, młody gentleman, który biegał od domu do domu, przepraszając swych przyjaciół za błąd swego brata. Wreszcie najświeższą wiadomością było, iż pewna wybitna dama z towarzystwa, żona znanego bankiera, przyjęła również udział w walce. Dalej następowały trzy zdania, które zabarwiły policzki Montague'a pąsowym rumieńcem:

„Nie brakło komentarzy o jej podajrzanej gorliwości. Zaobserwowano, że od czasu ukazania się interesującego młodego gentlemana z Południa, owa dama straciła zupełnie dawny entuzyazm do babistów i seansów spirytystycznych; obecnie towarzystwo oczekuje sensacyjnych wypadków z powodu tej wysoce ciekawej sytuacyi“.

Słowa te podziałały na Montague'a jak policzek. Nawpół przytomny począł iść ulicą, czując jak wzbiera w nim oburzenie na ohydę tego faktu, który przechodził wszystko, co Nowy Jork mu dotąd okazał. Zacisnął pięście i wyszeptał: „łotry!“

Uświadomił sobie w jednej chwili, że był bezsilny. W domu na Południu obiłby redaktora podobnego pisemka; lecz tutaj był we wrogim obozie i nie mógł nic uczynić. Wrócił do swego biura i usiadł przy stoliku.

„Szanowna Mrs. Winnie“ — począł pisać. „W tej chwili przeczytałem załączony artykuł i trudno mi wyrazić, jak głęboko jestem dotknięty tem, iż względy, które Pani nam okazywała, naraziły Ją na podobnie nikczemne oszczerstwa. Nie mogę nic uczynić wobec tego faktu, jak tylko uwolnić Ją od dalszego naprzykrzania się z mej strony. Oświadczam z całą szczerością, że zarówno ja, jak moja rodzina, zrozumiemy Panią w zupełności, jeśli uzna Pani za stosowne, abyśmy obecnie nie spotykali się; i że to nie spowoduje żadnej zmiany w uczuciach, jakie do Niej żywimy“.

Posłał ten list przez posłańca i wrócił do domu. Nie upłynęło dziesięciu minut, gdy zadźwięczał dzwonek telefonu. Przy telefonie była Mrs. Winnie.

— Pański list dostałam — rzekła. — Czy ma pan jakieś zaproszenie na dzisiejszy wieczór?

— Nie — odrzekł Montague.

— W takim razie przyjdzie pan do mnie na obiad.

— Mrs. Winnie... — zaprotestował Montague.

— Proszę pana, niech pan przyjdzie — nastawała Mrs. Winnie. — Proszę pana o to bardzo!

— Nie mogę znieść, aby panią... — rozpoczął Montague.

— Chcę koniecznie, aby pan przyszedł — powtórzyła po raz trzeci Mrs. Winnie.

— Dobrze — zgodził się wreszcie Montague.

Poszedł więc. Gdy wszedł do pałacu, lokaj zaprowadził go do windy, mówiąc, że Mrs. Duval prosi, aby udał się na górę. Spotkał tam Mrs. Winnie, zarumienioną i ożywioną.

Była jeszcze wdzięczniejsza, niż zwykle, w swej kremowej sukni z purpurową różą u gorsu.

— Jestem dziś sama w domu, — rzekła Mrs. Winnie — zjemy więc obiad w moich apartamentach. Tam na dole czulibyśmy się zagubieni w tych olbrzymich salach.

Poprowadziła gościa do salonu, w którym były dwie wiązanki świeżych róż, rozlewające silną woń. Stół, nakryty na dwie osoby i dwa duże krzesła stały przed kominkiem, w którym płonął ogień. Montague zauważył, że ręka Mrs. Winnie drżała, gdy dotknęła jego ramienia, aby go poprowadzić do stołu; w całej jej postaci przebijało żywe podniecenie. Rzuciła wyzwanie swym wrogom!

— Jedzmy wprzód, a potem będziemy rozmawiać — rzekła pospiesznie. — Bawmy się chociaż przez tę krótką chwilę.

I poczęła się „bawić“ we właściwy sobie nerwowy, podniecony sposób. Opowiadała o nowej operze, która miała być wystawiona, o nowem przyjęciu u Mrs. de Graffenried, o balu u Mrs. Ridgley-Clieveden, o szpitalu dla okaleczonych dzieci, który miała zamiar wybudować, o pogłoskach o zamierzonym rozwodzie Mrs. Vivie Patton. Tymczasem sfinksowi lokaje uwijali się koło stołu, i obiad posuwał się ku końcowi. Podano wreszcie kawę, do której usiedli w dużych fotelach przy kominku; nakrycie ze stołu zdjęto i lokaje zniknęli, zamykając za sobą drzwi.

Wówczas Montague odstawił swą filiżankę i począł patrzeć w zamyśleniu na ogień. Mrs. Winnie zaś patrzała na niego. Przez długi czas trwało milczenie.

Naraz odezwał się jej głos:

— Czy pan znajduje tak łatwem zerwanie naszych przyjacielskich stosunków? — spytała.

— Nie myślałem o tem, czy to będzie trudne, czy łatwe — odparł Montague. — Pragnąłem tylko zabezpieczyć panią od przykrości.

— I zdaje się panu, że moi przyjaciele są dla mnie niczem? — spytała Mrs. Winnie. — Czy mam ich tak dużo? — Załamała ręce nagłym namiętnym ruchem. — Czy pan myśli, że ci nędznicy strachem wymuszą na mnie, że będę postępowała tak, jak im się podoba? Nie ulęgnę im, ani żadnej podłości, do jakiej Lelia może się posunąć.

Wzrok Montague'a wyraził zdziwienie.

— Lelia? — spytał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

posiadacze kopalń będą tego lekarza opłacali. Ale robotnicy kopalniani nie chcą mieć lekarza, opłacanego przez przedsiębiorców; mają oni dość organów kapitalistycznych, dość cierpień i prześladowań i chcą za własne pieniądze mieć własnego lekarza. Ale zarząd Kasy, przewodniczący, jest w stanie pozbawić ich tego prawa. Władze stoją wszystkie po stronie właścicieli kopalń i obrona przeciw tej przewadze staje się niemożliwa, rekursa są daremne, nie oddaje się ich nawet do załatwienia. Muszę tedy zwrócić uwagę pana ministra rolnictwa na niebezpieczeństwa, jakie kryje w sobie tego rodzaju postępowanie. Zwracam na to uwagę pana ministra rolnictwa, w ostatnich czasach dotyczy to także ministra robót publicznych, zwracam uwagę tych panów na to, że podobne zawieszenie wyboru lekarza w okręgu cieszyńskim wywołało niezmierne wzburzenie i czynię tych panów już teraz odpowiedzialnymi za następstwa tego wzburzenia, które oby się nie ziściły.

Polowanie na ludzi.

Jest moim obowiązkiem omówić jeszcze jedną niesprawiedliwość, która cechuje naszą administracyę.

Jest to zjawisko, które bardzo często spotykamy w Galicyi, ale także i na Śląsku. Panowie wiecie, że stosunek pomiędzy wielkimi posiadaczami rolnymi, a drobnymi rolnikami, chłopami jest bardzo naprężony. — Mieważliśmy już tu wyczerpujące debaty o tem, ale tem niemniej powtarza się fakt, że po części organy bezpieczeństwa, po części służba wielkich obszarników wprost strzela do chłopów, którzy wydają im się podejrzanymi.

Jużeśmy jeden podobny wypadek tu omawiali, a oto w najbliższem sąsiedztwie znowu jesteśmy świadkami polowania na ludzi, w rodzaju tych, o jakich zwykliśmy tylko czytać w fantastycznych południowo amerykańskich powieściach, jak również okropnego zjawiska, że takie polowanie, takie morderstwa uchodzą bezkarnie. Chłopi wydani zostają na pastwę bezkarnej lekkomyślności, ohydzie i krwiożerczości tych ludzi, jest to więc jednem z pierwszych zadań rządu i przedstawicielstwa ludowego spowodować tu zmianę.

W ostatnich czasach był taki wypadek w Galicyi koło Przeworska i na Śląsku w Jaworzynce. Leśniczy spostrzega chłopa, który chce uniknąć jego uwagi i skacze do wody, by przepłynąć na drugi brzeg. Leśniczy mierzy weń, pakuje płynącemu chłopu cały ładunek w grzbiet i chłop ten umiera potem na skutek otrzymanych ran. Leśniczy staje przed sądem przysięgłych i przysięgli uniewinniają go. Panowie! To jest okropne zjawisko. Daleki jestem od tego, by ludzi, którzy tam zasiadali, jako sędziowie, chcieć pociągać do osobistej odpowiedzialności, muszę jednak zwrócić waszą uwagę na to, że sąd przysięgłych jest u nas sądem klasowym, gdyż ludność pracująca nie ma dostępu do tego urzędu sędziowskiego. Jest to przytem zjawisko, które w państwie kulturalnem nie może być cierpiane i przeciw któremu musi być znalezione wyjście.

Przeciw budżetowi!

Takie panują stosunki u nas i w polskich dzielnicach Śląska. Konsekwencyą tego jest, gdy stoję wobec budżetu, że powiedzieć muszę: na ten budżet zgodzić się nie mogę! Nie mogę się nań zgodzić, bo przedłożony jest przez ten rząd, bo jest on budżetem większości tej Izby; nie mogę się zgodzić na ten budżet także z powodu jego zawartości, gdyż nie uwzględnia najważniejszych potrzeb ludowych i kolosalną część ludowych podatków przeznacza na cele, które są zupełnie ludowi obce.

Nie mogę być za uchwaleniem budżetu również dlatego, że sposób, w jaki uchwalane sumy bywają użyte, musi obudzać niezadolenie wśród ludu, którego interesów w żadnej mierze się nie uwzględnia. Jeżeli głosować będę za nagłością pierwszego czytania, to uczynię to tylko z tego powodu, że chcę dać parlamentowi możność ocenienia budżetu i głosowania nad nim, omówienia go i wydania o nim sądu, że chcę stać na straży prawa parlamentu do wyrokowania o budżecie.

Ze strony partyi socyalno demokratycznej wyrok ten wypadnie dla budżetu ujemnie; głosując wprawdzie za nagłością pierwszego czytania, będziemy jednak głosowali przeciw budżetowi. (Żywe oklaski).

Polityka Dmowskiego.

Pod tytułem „Polityka zagadek" „Nowa Gazeta" podaje szereg nadesłanych jej uwag krytycznych, charakteryzujących niezadowolenie z polityki Dmowskiego, podlizującego się żywiołom reakcyjnym i nacyonalistycznym — nawet bez żadnych widoków przebłagania ich i uzyskania jakiegoś stałego poparcia z ich strony... Co najwyżej z widokiem zdobycia niekiedy platonicznej pochwały na łamach „Nowego Wremieni" lub „Warszawskiego Dziennika"...

Oto wyjątek — próbka takiej opinii, pochodzącej ze sfer, których nie przeżarło jeszcze zobojętnienie na wszystko — nawet na stale obrażaną godność narodu, wraz z komentarzem cytowanego dziennika:

„Społeczeństwo nie może żadną miarą zrozumieć stanowiska, które ani korzyści realnych nie zapewnia, ani nie odtwarza ideowego programu narodowej demokracyi. Polityka p. Dmowskiego sprawia takie wrażenie, jak gdyby chodziło mu o drażnienie opinii, o przeciwstawienie się wszystkim kierunkom myśli i wszelkim dążeniom. Gdyby leader Koła istotnie zawarł kompromis z październikowcami, byłaby to polityka ugodowa, która mogłaby zadowolić przynajmniej realistów. Ale i tego kompromisu nie zawarł — a więc z własnego tylko natchnienia, z własnej ochoty skłania się ku prawicy, nie zastrzegając sobie nawet kompenzat, do których mógłby rościć prawo przez popieranie kierunku oficyalnego.

Jak się okazuje, nie rozumieją go nawet październikowcy. P. Guczkow, jak to już przypomniano, jest człowiekiem bardzo ostrożnym, bardzo przezornym. Często zupełnie milczy, ale gdy coś powie, nie puszcza słów na wiatr. Skoro więc powiedział, że porozumiał się z Kołem polskiem co do samorządu i co do sparaliżowania wpływu żydów na samorząd, należy wierzyć, że jakieś dyskusye, choć niedość ścisłe, odbywały się. P. Guczkow, jako wielki skrupulat, upatrywać mógł w tych dyskusyach dowód nawiązania stanowczych rokowań, zwłaszcza, że jednocześnie Koło w szeregu głosowań stało po stronie październikowców. Ale p. Dmowski nie jest skrupulatem, hazarduje się, lecz znowu cofa swą stawkę, z czego wynikają nieporozumienia, bałamucące zarówno tutejszą, jak rosyjską opinię. Jest to kurs chwiejny, kurs nerwowego hazardu, który w każdym razie przekonywa, w jak niepowołane ręce dostała się nasza reprezentacya poselska.

Stosunek z opozycyą został już nadwerężony; stosunek z większością, odtwarzającą dążności rządowe, niby nawiązany, opiera się jednak na stałych nieporozumieniach wzajemnych. Po „współdziałaniu" w głosowaniach większość mniemała, że Koło już wyrzekło się wszystkiego, że pragnie tylko samorządu na warunkach... ograniczających żydów. Uważając, że jest to dar dostateczny, październikowcy w komisyi oświatowej wypowiedzieli się nawet przeciw „językowi miejscowemu" w nauczaniu początkowem.

Tyle więc na razie możnaby od większości zdobyć. P. Dmowski jednak tym czasem się opatrzył i nie przyjmuje tych kompenzat, dowodząc, iż samodzielności Koła nie myśli krępować, a jeśli głosuje z większością, to... jedynie z pobudek samodzielnego, wewnętrznego przekonania.

Tego stanowiska już zgoła nikt nie rozumie, nawet październikowcy".

Przegląd społeczny.

Przeciw zamachowi na autonomię Kas chorych odbędzie się 7, 8 i 9 stycznia 1909 IV. Wiec Kas chorych w Wiedniu w sali „Katarzyny", w zakładzie Weigla XII. Schönbrunnerstrasse.

W sprawie tego wiecu wysłała państwowa komisya Kas chorych następującą odezwę do Zarządów wszystkich Kas chorych w Austryi.

Dnia 3 listopada 1908 przedłożył rząd wreszcie Izbie posłów projekt do ustawy o społecznem ubezpieczeniu. Projekt ten wprowadza ubezpieczenie inwalidowe i starcze dla robotników i dość marne zabezpieczenie starości samoistnych. Ubezpieczenie na wypadek choroby i nieszczęśliwego wypadku uledz ma daleko idącym zmianom.

Projekt rządowy nie uwzględnia częstokroć wyrażonych najważniejszych żądań kas chorych i uchwał wieców kasowych. Śmiesznie mały wpływ przyznaje on ubezpieczonym na ubezpieczenie inwalidowe i starcze, a w Kasach chorych ogranicza w niesłychany sposób najważniejszy warunek istotnego ich rozwoju: samorząd ubezpieczonych.

Załatwienia spraw miejscowych całego ubezpieczenia społecznego nie oddaje projekt Kasom chorych, ale tworzy w tym celu osobne biura, t. zw. urzędy powiatowe ubezpieczenia. Ważne czynności, jakoto: zgłoszenie członków, ich ewidencya, przypis i ściąganie opłat mają załatwiać te urzędy, nadto mają one zastępować Kasy wobec władz i osób trzecich, a nawet wszystkie czynności biurowe mogą Kasy tym urzędom przekazać.

Gdyby te wnioski uzyskały moc ustawową, wtedy stałyby się Zarządy Kas ciałami bez kompetencyi i wpływu, a zastępstwo ubezpieczonych straciłoby wszelkie znaczenie.

Zamierzone proporcyonalne wybory do Zarządów Kas chorych wnoszą w nie waśnie polityczne i narodowe i uniemożliwią skuteczną działalność.

Urzędy powiatowe utrudnią niezmiernie uregulowane załatwienie spraw kasowych, uniemożliwią rychłe zadosyćuczynienie potrzebom członków, a przytem podwyższą nadzwyczajnie koszta administracyi.

Nie może więc być zamiarem dobrze myślącego zarządu niejakie korzyści, które projekt ubezpieczonym daje, okupić zniszczeniem ubezpieczenia na wypadek choroby.

Kasy chorych Austryi, najbardziej interesowane w tej sprawie, muszą się obronić przed planami reformy, zamierzonej przez rząd w dziedzinie ubezpieczenia na wypadek choroby. Zamach ten na istniejące ubezpieczenie musimy odeprzeć, a na ciała ustawodawcze musimy wpłynąć, aby projekt tak zmieniły, jak tego potrzebują ubezpieczeni, jak żądają Zarządy Kas chorych.

Porządek dzienny wiecu obejmuje:

1) Zagajenie wiecu, wybór prezydyum, weryfikacya mandatów.
2) Porządek obrad wiecu.
3) Stanowisko Kas chorych wobec projektu rządowego o ubezpieczeniu społecznem.
a) Wprowadzenie ubezpieczenia starczego i inwalidowego dla pracujących i ubezpieczenie starcze pracodawców;
b) Zmiana organizacyi ubezpieczenia robotniczego i samorząd;
c) Reforma ubezpieczenia na wypadek choroby;
d) Reforma ubezpieczenia na wypadek nieszczęśliwego wypadku;
e) Ubezpieczenie kolejarzy;
f) Ubezpieczenie górników;
g) Sądy rozjemcze, władze, postępowanie.
4) Zapytania i wnioski.

Upraszamy usilnie wszystkie Kasy chorych i Związki kas, jakotež kasy bracki, które się na naszą ocenę projektu rządowego zgadzają, aby na wiec ten wysłały delegatów.

Mają prawo do 1 delegata kasy mające do 1000 członków;

Mają prawo do 2 delegatów kasy mające do 5000 członków;

Mają prawo do 3 delegatów kasy mające do 10.000 członków; za każdych dalszych 10.000 członków 1 delegat.

Zgłoszenia na kongres adresować należy do komisyi państwowej Kas dla chorych Wiedeń VI/1, Gumpendorferstrasse 62, dokąd także przesłać trzeba wszystkie wnioski, które tylko wtedy uwzględnione będą, gdy nadejdą przed 20-tym grudnia. Równocześnie ze zgłoszeniem na wiec, należy przesłać udział 5 K od delegata na pokrycie kosztów Wiecu.

Z WYSTAWY.

II.

Stefan Filipkiewicz wystawił 18 wizerunków kwiatów, a 6 tylko krajobrazów. Ale ta przewaga jednego rodzaju nad drugim nie jest esencyonalnym rysem twórczości artysty.

Od niedawna szerzy się wśród malarzy naszych szczególne umiłowanie kwiatów, względnie t. zw. martwej natury. Jest to niezaprzeczony wpływ japońszczyzny, zapośredniczonej przez zachodnio europejski impresyonizm. Sympatye, zwłaszcza u pejzażystów, łatwo zrozumiałe. Kiedy z jakichkolwiek powodów krajobrazu malować nie można, wyrywa się ten element z przyrody i stawia przed sztalugą, a z wonią kwiatów i świeżością barw rośnie w duszy malarza przyrody, przytłumiony przez atmosferę pokoju, zapał twórczy, wzbiera jego nastrój religijny dla natury. Akcesorya zewnętrzne, jako to chryzantemy, wazki i figurynki, przez artystę użyte, świadczą już o wpływach japońskich, ale tkwią one i głębiej w samej istocie twórcy, o którym mówimy.

Kolor kwiatów objęty jest z reguły skalą tęczy, a maluje je się zwykle zbliska i w pokoju. Skutek jest ten, że warstwa powietrza między przedmiotem a okiem malarza nie „łamie" barw czystych czyli zasadniczych i np. zółć kaczeńców czy chryzantemów lub biel astrów nic z soczystości swego koloru nie traci, nie nabiera szarego tonu. Tak na rzeczy patrzyli i malowali Japończycy. Wiązanka czy krzak kwiatów pozwalają wygodnie rozwinąć dalszą zasadę japońskiego malarstwa: swobodę ugrupowania oraz zręczne zespolenie elementów liniowych z plamami barwnemi, bez wzajemnej szkody. W przeprowadzeniu tych prawideł nowoczesnej sztuki okazał Filipkiewicz rzeczowość, wrogą wszelkiej bladze, nadzwyczajną staranność roboty, która niczego nie „puszcza", wytworność smaku w układzie przedmiotów, a przedewszystkiem w stwarzaniu akordów barwnych. F. jest naturalistą — i w tej mierze odbiega od swych żółtych mistrzów — natura daje widać zdaniem jego formy i zespoły barw doskonałe, których bluźnierczą ręką kalać nie wolno. We wszystkich pracach jego zachowany też wiernie charakter kwiatów i ich rzeczywista żywość, nie — tonowana w imię jakiegoś kanonu estetycznego. O ile niedomagania rysunkowe zamącają nieco wrażenie, to jednak we wszystkich pracach artysty ujmuje duży wdzięk i kultura bezpretensyonalna.

O pejzażach jego kiedyindziej.

Jerzy Merkel i Filipkiewicz to dwie indywidualności twórcze na dwóch biegunach. Nie w tem różnica, że jeden figury maluje a drugi krajobraz czy martwą naturę, ale w zasadniczem pojmowaniu zadań i środków sztuki, czyli w drogach, któremi dążą do wymarzonych wyżyn piękna.

Merkel jest naturą mniej impulsywnie a więcej kontemplacyjnie usposobioną. Wszystkie swe przeżycia, odczucia i wrażenia destyluje przez filtr intelektu. Tym szlakiem kroczące wytwarza się zeń artysta, który nie ufa ślepo popędom, kierowanym przez talent, nie dozwala na bezwzględne panowanie nieodgadnionej intuicyi nad twórczością swoją, ale usiłuje ją ukształtować wedle pewnego estetycznego programu, który zdobyty drogą żmudnego doświadczenia i wytężonej, inteligentnej pracy, przestaje być dla artysty teoryą tylko a staje się w krew mu przesiąkłą wiarą.

Merkel, to artysta-doktryner. Pracuje przedewszystkiem z całą świadomością wedle zasad przez siebie uznanych lub zdobytych. Zasady to w każdym razie nie wedle smaku publiczności. To też popularnym M. nie jest i tak rychło nim nie będzie, mimo, że jest artystą wielce poważnym i uczciwym, juźby dlatego tylko, że przez przeciąg lat kilku od swoich wierzeń artystycznych ani na cal nie odstąpił i koncesyami na rzecz taniego poklasku widocznie się brzydzi.

Teoryę estetyczną młodego jeszcze malarza zdefiniować dziś w całej rozciągłości trudno; materyał jeszcze za mały, a gościniec twórczy niezupełnie jeszcze stanowczo wytyczony i wybudowany, choć kierunek jego biegu już pewny.

O ile Filipkiewicz odtwarza naturę, jak ją widzi, uważając ją za skończony wyraz doskonałości, o tyle Merkel ją idealizuje, bo wierzy, że sztuka ma być udoskonaleniem przyrody. To też we wszystkich swych obrazach, mimo, że jest rysownikiem rzadko poprawnym i że wiernie oddanie modelu żadnej mu nie przysparza trudności, o ile idzie o ciepienie pewnego zamierzonego efektu, nie boi się z realnej prawdy zrezygnować.

Podobnie rzecz się ma z kolorem obrazów. Wszystkie prawie płótna — prócz dwóch kompozycyj: „Wiosna" i „Pobudka" — mają koloryt ciemny, tonacyę ponurą, używa kolorów „złamanych", nigdy zaś czystych. Uzasadnia to artysta tem; kolor obrazu konkurować musi ze światłem dnia, jeśli tedy malarz chce wywołać efekt świetlny, musi ogólny ton obrazu utrzymać w skali tak ciemnej, iżby przez położenie jasnej plamy siłą kontrastu wyszło światło. Jedni skontrastowania tego dokonują i w skali jasnej, on woli ciemną, a dlaczego ją woli? To jest tajemnica jego duszy, opętanej smutkiem i dziwnie ponurej.

M. jest naturą bardzo systematyczną, o zdeklarowanych skłonnościach do stylizowania, a w następstwie do dekoracyi. Widoczne u niego wogóle ślady zapatrzenia się w twórczość Ślewińskiego.

Do najlepszych prac zaliczam: Babkę (w profilu), portret malarza B. i oba portrety żony. W rysunkach, często o stylowem piętnie, wykazuje frapujące podobieństwo.

Zdaje mi się, że na te charakterystyki młodego artysty zgodzić się można i dlatego niezrozumiałą conajmniej musi się wydać sylwetka o nim zamieszczona w „N. Reformie" (Nr. 537).

Brak miejsca nie pozwala mi wspomnieć o innych artystach, którzy wystawę listopadową obesłali. *Dr S. G.*

Każdy delegat musi mieć mandat, wydany mu przez Zarząd Kasy lub Związku kas.

Zarządy wszystkich Kas powinny bezzwłocznie przystąpić do wyboru delegatów. Dobro Kas chorych wymaga, aby IV. austryacki Wiec Kas chorych był jaknajliczniej obesłany, bo trzeba rząd i Radę państwa przekonać, że Kasy chorych są zdecydowane z całą energią wystąpić w obronie samorządu i odpowiedniej potrzebom ubezpieczonych reformy całokształtu ubezpieczenia.

Wybory do krakowskiego urzędu pośrednictwa pracy. Asesorowie sądu przemysłowego z grona robotników na zebraniu, odbytem 8 bm., ustanowili następującą listę kandydatów do wydziału nadzorczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie:

Na członków:
Schiff Henryk, drukarz,
Strutyński Teofil, szewc,
Żyłowicz Józef, murarz;
na zastępców:
Czechowski Franciszek, szewc,
Kurdziel Wojciech, malarz,
Ludwig Jan, złotnik.

Wybory odbędą się w niedzielę 13 grudnia od godz. 12 do 2 w południe w sali konferencyjnej Rady miasta (magistrat, schody główne, II piętro).

Wyborcami są asesorowie sądu przemysłowego z grona robotników.

KRONIKA.

Kraków, 9 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Bal Chóru robotniczego w Krakowie, który odbędzie się dnia 16 stycznia 1909 r. w salach „Sokoła“ krakowskiego, będzie atrakcyą bieżącego karnawału. Do tańca przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p. Wstęp na bal będzie wyłącznie tylko za zaproszeniami, po które można się zgłaszać osobiście lub kartką korespondencyjną do komitetu balu Chóru robotniczego, Kraków, ul. Dunajewskiego 5. Bilet wstępu na salę 2 K, na salę i galeryę 2 K 50 h. Dla członków organizacyi po wykazaniu się zaproszeniem wstęp 1 K 50 h tylko u komitetu.

O zapomogach dla rodzin rezerwistów powołanych do Bośni ogłasza magistrat afiszami urzędowe obwieszczenie, podające do wiadomości przepisy tyczące się tych zapomóg.

Budżet miejski. W poniedziałek 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Leo pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej. Zagajając posiedzenie, przedstawił przewodniczący główne cyfry preliminarza budżetowego na rok 1909, oraz objaśnił ważniejsze różnice w porównaniu z budżetem za rok bieżący.

Ogólna suma wydatków wynosi 4,156 000 koron. Ważniejsze różnice wykazują następujące działy administracyi: 1) Zarząd główny + 74.000 K, w czem wydatki zwyczajne + 42 000, zaś nadzwyczajne + 32 000 K. Na wzrost wydatków zwyczajnych wpływają płace i emerytury + 22 000 K wskutek utworzenia kilku nowych posad i większej liczby emerytów, oraz dyurna + 16.000 K wskutek obniżenia się dochodu z interkalaryów, wreszcie zapomogi + 25.000 K. Wśród wydatków nadzwyczajnych najważniejszą jest pozycya 24.000 K na koszta zaprowadzenia nowej manipulacyi w magistracie, oraz 4000 K na druk sprawozdania o działalności Rady miejskiej od początku samorządu miejskiego, t. j. od 1866 r. 2) Na bruki wstawiono więcej o 56 000 K wskutak większego zapotrzebowania. 3) W dziale „zdrowotność“ więcej o 54 000 K z powodu wyższych wydatków na rzeźnię (w r. 1909 otwartą zostanie wielka chłodnia miejska), na zakład czyszczenia miasta, wreszcie na organizacyę służby zdrowia (pomnożenie liczby lekarzy miejskich). 4) Na oświatę 24.000 K, w czem mieszczą się nowe wydatki na instytut dla popierania drobnego przemysłu, oraz na niższą szkołę handlową.

Oprócz tego wstawiono w innych działach wyższe kwoty: na park dra Jordana + 5000 kor., na oświetlenie miasta + 11 000 kor., na targowicę centralną + 9000 kor., na dobroczynność + 10 000 kor., na kulturę wikliny w Dąbiu + 6600 kor. etc.

Podwyższonym wydatkom odpowiada wzrost dochodów tak, że budżet zamyka się drobną nadwyżką 250 kor.

Na dochody złożyły się oprócz dochodów z podatków i opłat, które wykazują pomyślny rozwój, dochód z przedsiębiorstw gminnych, z czynszów, z dzierżawy gruntów, z rzeźni, z targowicy, z cmentarza, z subwencyj państwowych i krajowych etc.

Następnie przystąpiła komisya do wyboru referentów dla poszczególnych działów budżetu. Referentami wybrano dla działu I r. m. dra Poniklę, dla działu II r. m. Beringera, dla działu III i IV r. m. dra Grossa, dla działu V r. m. Dąbrowskiego, dla działu VI r. m. Uderskiego, dla działu VII r. m. Judkiewicza, dla działu VIII r. m. Schwarza, dla działu IX r. m. dra Pareńskiego, dla działu X r. m. Birnbauma, dla działu XI r. m. dra Wasunga, dla działu XII r. m. dra Bandrowskiego, dla działu XIII i XIV r. m. dra Bobilewicza, dla gazowni r. m. Kosobuckiego, dla elektrowni r. m. dra Guńkiewicza, dla wodociągu r. m. dra Domańskiego.

Wybór sprawozdawcy generalnego budżetu odroczono aż do ukończenia obrad nad budżetem.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Klub Ibsena“.
Czwartek: „Noc listopadowa“.
Piątek: Przedstawienie akademickie „Edyp w Kolonos“.
Sobota: „Ojciec i syn“, komedya w 3 aktach Gustawa Essmanna.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Syn królewski“ Krechowieckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza**, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we czwartek od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Jerzy Smoleński: „Kształty powierzchni ziemi“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Jarmark przedświąteczny w połączeniu z koncertem** urządza Kółko emigrantów z zaboru rosyjskiego w niedzielę 13 b. m w salach Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p. Część koncertową wypełnią: śpiew solowy p. B. Lipińskiej, deklamacya p. H. Uziembły, produkcye Chóru robotniczego i Orkiestry. Na jarmark przybędzie specyalnie przez komitet zaproszona znana w Europie wróżka egipska wraz ze swoją piękną siostrą, profesorką wyższej chiromancyi w akademii paryskiej Teatr chińskich cieni zaznajomi publiczność z niezwykle tragiczną historyą serca ludzkiego. Poza tem milion niespodzianek. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp tylko 70 h. Stroje spacerowe.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Wieczór kameralny uczniów konserwatoryum Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 11 b. m. o godzinie 7 wieczór. Prawo wstępu przysługuje tylko uczniom konserwatoryum muzycznego.

— **„Ethos“.** W czwartek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali 39 Col. Nov. odbędzie się posiedzenie członkowskie, na którem p. Gabryela Ostromęcka wygłosi referat o książce dra Psennera p. t.: „Czystość obyczajów jako kwestya społeczna“.

— **Komitet pełny legatu im. St. Wyspiańskiego** odbył dnia 3 b. m. w Colleg. Novum w sali Nr 2 posiedzenie, na którem komitet ścisły złożył sprawozdanie z działalności swej w roku ubiegłym. Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusya, poczem udzielono komitetowi absolutoryum i wybrano nowy komitet ścisły, do którego komitet pełn wystosował szereg dyrektyw. Prezesem komitetu ścisłego został wybrany p Bartoszewski, wiceprezesem p. Żuławski, sekretarzem I. p. Niedziela Wł, sekretarzem II. p. Służkówna, skarbnikiem p. Czarnocki, zastępcą skarbnika p. Bartel.

Z zaboru rosyjskiego.

9 wyroków śmierci. W dniu 23 października 1906 roku na kasę stacyi towarowej Radom dokonano napadu około godziny 1 po południu. Do kasy wdarło się kilkunastu młodzieńców, którzy, zraniwszy wystrzałami z rewolwerów strzegących kasy żołnierzy, obezwładnili kasyera i zabrali 380 rubli.

Uczestnikami byli członkowie bojówki P. P. S.

Według wskazówek Charewicza (pseudonim: Sas), który dopuścił się zdrady i stał się szpiclem, udział w napadzie brali prócz niego: Władysław Górny, Ludwik Pytlakowski, Dydak Polakowski, Konstanty Kasprzak, Jan Maciejczak, Tomasz Mazurkiewicz, Adam Hoffman, Szymon Kępa i Franciszek Tkacz. Wszystkich wymienionych na podstawie danych powyższych stawione przed warszawskim sądem wojennym. Wszyscy, z wyjątkiem Tkacza, którego, jako nieletniego, skazano na 12 lat ciężkich robót, otrzymali wyroki śmierci.

Strejk w Łodzi. W poniedziałek po południu strejk w fabryce Tow. akc. Ł. Geyera rozszerzył się na starą tkalnię i część przędzalni, tak, że 1600 robotników porzuciło pracę, nie zgadzając się na zniżkę płacy. Na murach fabryki wywieszono ogłoszenie, że o ile w środę 9 b. m. nie stanie do pracy dostateczna dla normalnej pracy we wszystkich oddziałach ilość robotników, fabryka zostanie o godzinie 12 zamknięta na czas nieograniczony.

Ze świata.

Jak policya rosyjska urzęduje. „Kuryer litewski“ podaje następujące szczegóły o napadzie na notaryusza Lubimowa w Szawlach, po którym aresztowano jako sprawców byłego posła do Dumy p. Powilisa, krawca Maczunasa, zecera Dokolskiego, oraz nauczycielkę pannę Nitubską.

Po 15 dniowem przetrzymaniu w wiezieniu wyżej wspomnianych osób, żandarmerya zmuszoną była wypuścić wszystkich na wolność, gdyż w żaden sposób nie mogła odnaleźć najmniejszych dowodów ich winy.

P. Powilis tak opowiada o swem zaaresztowaniu: „Piątego dnia po ekspropryacyi u regenta Lubimowa o godz. 5 po południu wszedł rewirowy z policyantami do oddziału banku komisowego ryskiego, gdzie pracowałem i zażądał, abym udał się z nim natychmiast do mego mieszkania; kiedyśmy tam poszli, zostawił przy mnie dwóch strażników. Po przybyciu komisarza zrobiono ścisłą rewizyę i znaleziono tylko 4 listy od matki, siostry i kuzynki, które donosiły o sprawach rodzinnych ze wsi z domu. Prócz tego zabrano kilka notatek i brulionów, jakie pozostały z tych czasów, kiedym pracował w komisyach agrarnych, jako poseł drugiej Dumy. Po dokonaniu rewizyi w mieszkaniu, zostałem wyprowadzony na ulicę i otoczony strażnikami, którzy otrzymali rozporządzenie, aby mnie zaprowadzili do rotmistrza żandarmów i skonfrontowali z Lubimowem. P. Lubimow stanowczo podobieństwa nie odnajdywał, pomimo to zaprowadzono mnie do urzędu policyjnego, gdzie po przenocowaniu zostałem pod eskortą odprowadzony do więzienia miejscowego. Po 15 dniach więzienia bez żadnych motywów — uwolniono mnie, jak również krawca Maczunasa i zecera Dokolskiego. Pozostaje jeszcze w więzieniu Rodziewicz, dependent p. L., oraz w miejscowym szpitalu p. Nitubska, która napiła się kwasu siarczanego i obecnie leży niebezpiecznie chora pod nadzorem policyi“.

Gwałty generał-gubernatora w obronie złodzieja. Donoszą z Moskwy: Prowadzący śledztwo w sprawie generała Reinbota senator Garin uzyskał pozwolenie na kasowanie rozporządzeń generał-gubernatora, gdyż okazało się, że osoby, wzywane na świadków przez Garina, by nie mogły złożyć obarczających Reinbota zeznań, **z rozkazu Herszelmana były wysyłano.**

Rada państwa.

Wiedeń, 9 grudnia.

Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu po podaniu do wiadomości istotnej treści wniesionych wniosków i interpelacyj i po dosłownem odczytaniu wniosków nagłych w sprawie klęsk elementarnych, przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi nad **prowizoryum budżetowem.**

Prezydent ministrów **Bienerth,** wśród ciągłej wrzawy, przerywań i świstań ze strony czeskich radykałów, usprawiedliwia zaprowadzenie sądów doraźnych w Pradze tem, że zastosowanie normalnych środków dla utrzymania porządku publicznego i bezpieczeństwa okazało się niewystarczającem; wobec tego żaden rząd świadomy swoich obowiązków nie mógłby dłużej zwlekać. tem bardziej. że w całym ruchu okazała się nawet wyraźnie nieprzyjazna dla państwa tendencya. (Przerywania ze strony czeskich radykałów). Wprowadzenie sądów doraźnych nie zwraca się ani przeciw żadnej narodowości, ani przeciw jakiemukolwiek stronnictwu; całe ostrze jego zwrócone jest przeciw tym żywiołom, wrogim wszystkiemu, a także przeciwko tym, którzy podszczuwają narodowe zaślepienie i namiętności, aby właśnie w obecnej chwili osłabić Austryę przez wewnętrzne zamieszki.

Następnie polemizuje bar. Bienerth z drem Adlerem, dziękując mu jednak za zajęcie stanowiska pełnego rozwagi.

Omawiając zaburzenia studenckie, bar. Bienerth obiecał wkrótce przedłożyć ustawę o uniwersytecie włoskim, nie powiedział jednak, gdzie ten uniwersytet ma stanąć.

Russkich posłów zapewniał o sprawiedliwości rządu wobec wszystkich narodów. Zakończył apelem do stronnictw, zwłaszcza do Czechów i Niemców, z prośbą o przyjęcie prowizoryum budżetowego nie na znak zaufania do rządu, ale do siebie samych.

Mowie bar. Bienertha towarzyszyła ogromna wrzawa. Czescy radykali wołali: „Abzug Bienerth!“, gwizdali na piszczałkach i trąbili na trąbkach, zwłaszcza Choc, Fressl, Lisy i Zemliczka.

Wojna czy pokój?

Serbia się zbroi.

Berlin. W jednej z wielkich firm tutejszych zamówił rząd serbski 200.000 płaszczów żołnierskich z warunkiem dostawy ich jeszcze w ciągu bieżącego roku.

Serbia grozi rewolucyą w Austryi.

Belgrad. Dziennik „Otaczbina“ (Ojczyzna) wywodzi, że dla Serbii koniecznem jest wywołanie w Austryi rewolucyi, co przyjdzie tem łatwiej, iż niezadowolenie ludów austryackich dostarcza tyle materyału palnego, iż wystarczy rzucić zapałkę, aby wzniecić pożar. Rewolucya w Austryi jest jedynym ratunkiem dla Serbii, której Rosya czynnie pomódz nie może.

Trójprzymierze anglo-franko-rosyjskie.

Londyn. „Times“ donosi z Paryża, że wypadki na Bałkanach spowodowały Anglię, Francyę i Rosyę do ścisłego porozumienia się z sobą i zawarcia umowy, która ma zapobiedz powtórzeniu się wypadków październikowych i stanąć na przeszkodzie nowym niepokojącym krokom Austryi i bez względu na to, czy Niemcy będą ją popierały, lub nie.

Bojkot towarów austryackich.

Wiedeń. Korespondent „Neue fr. Presse“ z Konstantynopola ogłasza treść rozmów swoich z tureckim mężem stanu i z ambasadorem austryackim Pallavicinim w sprawie bojkotu towarów austryackich.

Ambasador Pallavicini powiedział, że jest bezsilnym, ponieważ Turcya znajduje się w stanie przejściowym; niema rządu we właściwem tego słowa znaczeniu, a bojkotem kieruje jakaś niewidzialna władza i sama ludność. Ambasador nie widzi innego wyjścia, jak przeczekać, aż oburzenie ludności minie.

Minister spraw wewnętrznych Hilmi-pasza radził, aby okręty austryackie przybywały ze swoimi ludźmi do wyładowywania towarów. Na to odpowiedział korespondent, że wówczas wojna stałaby się nieuniknioną, ponieważ miejscowi robotnicy mogliby pozabijać robotników, przybyłych z Austryi.

Ostatnie orędzie Roosevelta.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt otworzył kongres orędziem, w którem określa położenie finansowe kraju jako wyborne. Prócz stworzenia ustawy o nadzorowaniu trustów przez rząd, orędzie porusza dalej kwestyę zaprowadzenia całego szeregu reform socyalnych, zwłaszcza udziału robotników w zyskach przedsiębiorców, zakazu pracy dzieci, zaopatrzenia niezdolnych do pracy robotników itd. Polityka zagraniczna opiera się na zasadzie, że w stosunkach międzynarodowych tak samo powinny panować zasady prawne, jak między jednostkami. Dalej podnosi orędzie znaczny rozwój handlu zagranicznego i omawia stosunki na wyspach Haiti, Kuba i Filipinach, przyczem zaznacza, że okupacya Kuby skończy się za jakie 2 miesiące. Wreszcie omawia stosunki wojskowe i podnosi potrzebę zbudowania nowych 4 okrętów wojennych, szeregu kontrtorpedowców i okrętów węglowych.

* **Związek stow. robotn. w Krakowie.** W piątek 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się poufne walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie w lokalu własnym (Wiślna 5, I. p.), na które delegatów wszystkich organizacyj zawodowych zaprasza zarząd.

* **Stryj.** W niedzielę 13 b. m. o godz. 2 po południu odbędzie się w lokalu grupy zorganizowanych kolejarzy nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia emerytów i pensistów c k kolei państw. Galicyi i Bukowiny, na które zaprasza się delegatów i mężów zaufania wszystkich dotyczących stacyj płatniczych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 7